Nr 10 (12) / 2019, s. 25–51

ARCHIWA – KANCELARIE – ZBIORY

Data przesłania artykułu: 1 VIII 2018 r.
Data przyjęcia artykułu do druku: 12 II 2019 r.
DOI: http://dx.doi.org/10.12775/AKZ.2019.002

JANUSZ ŁOSOWSKI

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

PASZPORTY W OSTATNICH LATACH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ. PROBLEM GENEZY, FORMY I FUNKCJE

Słowa kluczowe
paszporty, dyplomatyka, administracja, komisje porządkowe cywilno-wojskowe, Rzeczypospolita szlachecka

Keywords
passports, diplomatics, administration, civil and military public order commissions, First Polish Republic

Janusz Łosowski, historyk, archiwista, profesor nauk humanistycznych, zatrudniony w Katedrze Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zainteresowania badawcze: dzieje kancelarii, rolę dokumentacji w życiu społecznym, archiwistykę i kulturę okresu staropolskiego. Autor m. in. syntez *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego* (Lublin 2004) oraz *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury* (Lublin 2013).
E-mail: jalosowski@op.pl
ORCID ID: 0000-0003-1223-4288

Streszczenie
Artykuł dotyczy paszportów wymaganych przy odbywaniu podróży od konstytucji sejmowej z 15 XII 1789 r. do końca istnienia Rzeczypospolitej. Wydawały je komisje porządkowe cywilno-wojskowe, kancelarie grodzkie, władze miejskie oraz administracje majątków ziemskich. Tekst został opracowany na podstawie akt komisji lubelskiej, łukowskiej oraz chełmskiej i stanowi wstępne rozpoznanie tego problemu. Zawiera informacje o treści paszportów, ich formie i praktyce sporządzania oraz wykorzystywania.

Summary
Passports in last years of the old Republic. Problem of beginnings, forms and functions

The article concerns passports required for travels, issued in period from the Seym constitution from December 15th 1789 until the end of the Republic. Passports were issued by civil and military public order commissions, municipal chanceries, city administration and manor administration. The article was based on records of commissions from Lublin, Łuków and Chełm, and is an initial insight into this problem. The article comprises information on the content of passports and their form, as well as manners of production and use.

Uwagi wstępne

W dotychczasowych badaniach dyplomatycznych za mało uwagi poświęcano badaniom dokumentów okresu staropolskiego. Taki stan rzeczy można łatwo wytłumaczyć dominacją księgi wpisów jako zasadniczego wytworu ówczesnych kancelarii. Petentom kancelarii sądów szlacheckich, miejskich czy wiejskich niejednokrotnie wystarczały wpisy dokonywane w aktach urzędowych oraz pochodzące z nich odpisy i nie musieli już zamawiać dokumentów. Zdecydowana przewaga ksiąg wpisów nad innymi produktami kancelaryjnymi powodowała, że badacze okazywali głównie zainteresowanie księgami wpisów, co wydaje się naturalne i w znacznej mierze usprawiedliwione. Jakkolwiek zainteresowanie dokumentami całkowicie nie wygasło, to badania nad nimi stanowiły nurt drugorzędny w dotychczasowych badaniach dyplomatycznych.

Nieliczne opracowania posiadały najczęściej formę artykułów. Poświęcono im jedną książkę, a tym chwalebnym wyjątkiem okazało się cenne opracowanie M. Trojanowskiej poświęcone dokumentom wystawianym przez władze miejskie Lublina[1]. Autorka podała w niej szereg wartościowych informacji o paszportach

[1] M. Trojanowska, *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku. Studium dyplomatyczne*, Warszawa 1977.

wydawanych przez władze miejskie Lublina w XVIII w. jeszcze przed ustanowieniem odpowiedniego prawa, w tym również o ich formularzu[2]. Natomiast w kilku pracach wzmiankowano o używaniu paszportów. Szereg szczegółów o ich używaniu podał T. Korzon w klasycznym już artykule poświęconym działalności komisji cywilno-wojskowych[3]. Zwrócił on uwagę na opracowywanie przepisów regulujących używanie paszportów, podawał ilości wystawianych dokumentów, a nawet opisywał umieszczone na nich znaki.

Kilka informacji o tych dokumentach podał też J. Kermisz w swojej monografii poświęconej województwu lubelskiemu u schyłku Rzeczypospolitej, która ukazała się przed II wojną światową. Napisał w niej o pobieraniu opłat za paszporty[4] oraz o wydaniu przez lubelską komisję cywilno-wojskową uniwersału, na którego mocy władze miasta Lublina zostały zobowiązane do zatrzymywania osób nieposiadających paszportów. Wymieniony autor opisał też kilka przypadków karania obywateli łamiących przepisy zobowiązujące podróżnych do posiadania paszportów[5].

Po II wojnie światowej powstało szereg drobniejszych, ale wartościowych prac poświęconych poszczególnym komisjom. Z. Wielebska w swoim artykule opisała interesujący fakt o ustanowieniu w Krakowie obowiązku uzgadniania przez miejscową komisję cywilno-wojskową znaków widniejących na paszportach z komendantem miejscowego wojska[6]. W archiwoznawczym artykule P. Jędrzejewskiego poświęconym zawartości akt zespołu akt komisji krakowskiej znalazły się informacje o występowaniu w niektórych jednostkach aktowych tego zespołu wykazów wydanych paszportów oraz samych dokumentów, a także formularzu paszportu przeznaczonego dla urlopowanych żołnierzy[7]. Wydawanie paszportów przez komisję kaliską wzmiankowała także B. Sobolowa[8].

---

[2] Tamże, s. 43.

[3] T. Korzon, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe wojewódzkie i powiatowe w latach 1790–1792*, [w:] tegoż, *Odrodzenie w upadku*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 267, 272, 274, 289. Artykuł ten pierwotnie ukazał się w „Ateneum", t. 1, 1882, s. 427–455.

[4] J. Kermisz, *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1792)*, Lublin 1939, s. 21, 23.

[5] Tamże, s. 23–24.

[6] Z. Wielebska, *Krakowska komisja porządkowa cywilno-wojskowa (1789–1794)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczne" 1987, t. 12, s. 193.

[7] P. Jędrzejewski, *Akta Komisji Porządkowych Cywilno-Wojskowych (1790–1794)*, „Krakowski Rocznik Archiwalny" 2013, t. 19, s. 149, 152.

[8] B. Sobolowa, *Kalisz w ostatnich latach Rzeczypospolitej (w świetle akt Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej kaliskiej)*, „Rocznik Kaliski" 1969, t. 2, s. 68–79.

Spośród historyków badających problematykę komisji cywilno-wojskowych najwięcej uwagi poświęcił paszportom J. Gordziejew w obszernej monografii, której przedmiotem stała się działalność komisji litewskich. Scharakteryzował on podstawy prawne, związaną z tym praktykę komisji, a także podał dane dotyczące liczby wydawanych dokumentów[9]. Analizując zachowane materiały, zainteresował się też kręgiem odbiorców paszportów. Opisał też bardziej interesujące przypadki starania się o dokumenty kupców i księgarzy, aktorów, medyków, a nawet żebraków utrzymujących się z jałmużny i podróżujących w tym celu. Zwrócił też uwagę na paszporty wydawane przez magistraty. W swojej książce zamieścił też reprodukcję paszportu sporządzonego przez mińską komisję cywilno-wojskową w 1791 r.

O okolicznościach sporządzania paszportów przez komisje porządkowe cywilno-wojskowe, ich masowym występowaniu oraz ich funkcji w procesie zapobiegania włóczęgostwu i dezercjom wzmiankowałem w podręczniku polskiej dyplomatyki okresu staropolskiego[10]. Zamieszczenie w niej większej ilości szczegółów nie było możliwe ze względu na limity objętości obowiązujące autorów poszczególnych opracowań.

Zagadnienie funkcjonowania paszportów w okresie działalności wymienionych komisji stanowi ważny problem naukowy. Stanowiły one bowiem pierwsze występujące na szeroką skalę dokumenty, których używali nie tylko obywatele pochodzenia szlacheckiego czy mieszczanie, ale także chłopi. Te masowo wydawane świadectwa ułatwiały identyfikację osób oraz szybkie ustalenie celów ich podróży. Ponadto do ich sporządzenia używano drukowanych blankietów, co uprościło ich sporządzanie. Dzięki temu można było zaopatrywać w paszporty większy krąg odbiorców. Najważniejsze jednak, że po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej uzależniono możliwość legalizacji podróży od posiadania odpowiedniego dokumentu. Rozpoczynało to nowy okres w dziejach prawa, administracji oraz życia codziennego, w którym nie tylko wykształcona i zamożna elita, ale zwykli mieszkańcy, w dużej części niepiśmienni, nie mogli wykonywać pospolitych czynności bez posiadania odpowiedniej dokumentacji.

Ze względu na swoje znaczenie problem paszportów zasługuje na gruntowne zbadanie. Artykuł niniejszy stanowi jedynie rozpoznanie problemów związanych z podstawą prawną, trybem sporządzania, formą zewnętrzną, treścią i funkcją

---

[9] J. Gordziejew, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim (1989–1792)*, Kraków 2010, s. 91–97.

[10] J. Łosowski, *Akta komisji porządkowych cywilno-wojskowych*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2014, s. 328.

paszportów na obszarze województwa lubelskiego i ziemi chełmskiej terenu Korony. Powinien ułatwić opracowanie w przyszłości studium poświęconego temu specyficznemu rodzajowi dokumentów w skali Rzeczypospolitej. Podstawę źródłową niniejszego tekstu stanowią akta trzech komisji porządkowych działających na ich terenie, a więc lubelskiej i łukowskiej oraz chełmskiej i przechowywane w lubelskim archiwum państwowym. Z tego powodu wnioski zawarte w tym artykule będą wymagały konfrontacji z materiałem pozostałych komisji koronnych, pochodzącym z innych archiwów i bibliotek.

Podstawa prawna stosowania paszportów

Używanie paszportów uregulowały konstytucje o utworzeniu komisji porządkowych cywilno-wojskowych na Litwie z 19 XI 1789 r.[11] oraz w Koronie z 15 XII 1789 r.[12] W konstytucji dla Korony oficjalnie stwierdzono, że zostały one wprowadzone w celu zapobieżenia dezercji żołnierzy oraz włóczeniu się hultajów, czyli ludzi pozostających bez stałego zajęcia[13]. Prawo ich wydawania mieli dziedzice dóbr oraz ich użytkownicy (posesorzy) oraz bliżej nieokreślone władze powiatowe. W toku późniejszej praktyki okazało się, że reprezentowały je same komisje, urzędy miejskie i grodzkie[14]. Nie stworzono wzorca treściowego tych dokumentów, pozostawiając tę kwestię uznaniu wystawców. Jednak postanowiono, że każdy paszport powinien posiadać znak ułatwiający identyfikację jego wystawcy.

Na wszystkie organy administracyjne miast, wsi, dworów nałożono obowiązek sprawdzania, czy osoby cywilne przybywające do nich posiadają paszporty lub dokument urlopowy w przypadku wojskowych. W sytuacji ich braku miały być one zatrzymywane i przekazywane komisjom porządkowym cywilno-wojskowym, skąd należało ich odstawiać do komend wojskowych. Rzemieślnicy krajowi, którzy wędrowali w poszukiwaniu pracy, byli zobowiązani do posiadania paszportów wydanych przez władze miast, z których pochodzili[15]. Podobny obowiązek ciążył na cudzoziemcach przybywających do Rzeczypospolitej, których zobowiązano do zaopatrzenia się w paszport zaraz w pierwszym mieście

[11] *Volumina Legum* (dalej: VL), t. IX, Kraków 1889, s. 138.
[12] Tamże, s. 150.
[13] Tamże.
[14] Tamże.
[15] Tamże.

lub wsi po przekroczeniu granicy. Zastrzeżono też wydawanie bezpłatne tych dokumentów[16].

Jednocześnie zagrożono surowymi karami tym wszystkim, którzy przepuszczali osoby nieposiadające paszportów lub przetrzymujące takie osoby. Za popełnienie tych przestępstw osoby niebędące chłopami, a więc szlachta, mieszczanie czy też duchowni mieli zapłacić karę 200 zł uiszczaną na rzecz komisji. Natomiast chłopi w podobnym przypadku byli narażeni na kary osobiste, czyli cielesne. Ich wprowadzenie miało zapobiec łamaniu przepisów paszportowych oraz żywiołowemu przepływowi osób bez stałego zajęcia i w ten sposób wpłynąć na ograniczenie liczebności tej grupy społecznej. Paszporty stawały się więc niezbędnym elementem pozwalającym na zapewnienie porządku publicznego. Należy wyraźnie stwierdzić, że zdawano sobie sprawę, że samo posiadanie paszportów przez legitymowane osoby nie stanowiło gwarancji przestrzegania prawa, ponieważ mogły być wykorzystywane przez ludzi luźnych („hultajów") w nielegalnych lub nieetycznych celach[17].

Poszczególne komisje koronne na podstawie wspomnianej konstytucji sejmowej wydawały odrębne uniwersały regulujące sprawy wydawania paszportów, ponieważ ich członkowie zdawali sobie sprawę, że treść tej konstytucji może być nieznana dużej części społeczności poszczególnych ziem czy też powiatów. Komisja rawska zredagowała przepisy o paszportach w dniu 2 IV 1790 r. Na ich podstawie podstarościowie i wójtowie musieli składać przysięgę, że nie przepuszczą nikogo bez paszportu lub innego dokumentu i podpisywać pisemne deklaracje, a w przypadku analfabetyzmu „ręką trzymaną"[18].

Komisja lubelska wydała uniwersał już w 27 II 1790 r., który również zawierał passus poświęcony obowiązkowi paszportowemu. W celu zaznajomienia z jego treścią jak najszerszej liczby osób nakazała magistratowi lubelskiemu oraz władzom jurydyki Podzamcza ogłaszanie treści uniwersału przez trzy dni na rynku, przedmieściach oraz w tzw. mieście żydowskim. Jednocześnie władze te zostały zobowiązane do sporządzenia dokładnego rejestru mieszkańców miasta i wymienionej jurydyki oraz składania codziennych raportów o osobach przyjeżdżających oraz przechodzących[19].

---

[16] Tamże.

[17] P. Bańkowski, *Instrukcja kancelaryjno-archiwalna dla komisji porządkowych cywilno-wojskowych z lat 1790–1792. Głos zza grobu do archiwistów*, „Archeion" 1975, t. 62, s. 65.

[18] T. Korzon, dz. cyt., s. 274.

[19] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Komisja Cywilno-Wojskowa Ziemi Lubelskiej i Powiatu Urzędowskiego 1790–1793 (dalej KCWL), sygn. 1, k. 4v.

Samo wydanie wspomnianych uniwersałów oraz ich ogłaszanie, najczęściej w ciągu jednego dnia, nie gwarantowało jeszcze poznania ich treści przez mieszkańców. Tuż po ich ogłoszeniu wielu z nich nie wiedziało o obowiązku posiadania paszportów przy odbywaniu podróży czy przemieszczaniu się. Dowodzi tego memoriał skierowany przez kapitana Bertranda, służącego w chorągwi buławy wielkiej koronnej stacjonującej w Łęcznej. Zaproponował on komisji lubelskiej powtórne wydanie uniwersału dotyczącego paszportów, ponieważ jego zdaniem do tej pory nie był respektowany. Uzasadniał to zatrzymywaniem w mieście osób nieposiadających paszportów, którzy zapewne tłumaczyli się nieznajomością przepisów[20]. Komisja pod wpływem prośby Bertranda zwróciła się do jednego z jej członków, opata koprzywnickiego Krzysztofa Bogorię Skotnickiego, aby zwrócił się do konsystorza lubelskiego w celu wydania polecenia dziekanom i proboszczom w sprawie ponownego ogłoszenia na ambonach wcześniej wydanego uniwersału regulującego zasady używania paszportów[21]. Natomiast komisja chełmska wydała uniwersał regulujący używanie paszportów w dniu 13 IV 1790 r.[22].

Później przypominano o konieczności przestrzegania przepisów paszportowych w uniwersale z dnia 25 V 1791 r., zwracając w nim uwagę na egzekwowanie obowiązku sprawdzania, czy przyjezdni oraz przechodzący posiadali paszporty. Miało temu służyć wystawianie rogatek w miastach i wsiach z wartownikami zobowiązanymi do zatrzymywania włóczęgów oraz dezerterów nieposiadających paszportów i przekazywaniu ich do Lublina[23]. Przewidziano również nagradzanie przez komendy wojskowe osób, które przyczyniły się do zatrzymania każdego dostarczonego dezertera oraz karanie grzywną w wysokości 200 zł osób chroniących u siebie osoby obce, nieposiadające paszportu[24].

Zarządzenia w sprawach paszportowych były potem powtarzane. Jako dowód można przytoczyć uniwersał komisji chełmskiej skierowany do magistratu chełmskiego z dnia 26 V 1792 r. Zobowiązano w nim władze miejskie, aby w związku z dążeniem do zapewnienia bezpieczeństwa w mieście wypełniły obowiązek nie tylko legitymowania przyjezdnych i przechodzących, ale także donoszenia przez właścicieli posesji o w wszystkich przybyszach do prokura-

[20] Tamże, k. 38 (23 IV 1790 r.).

[21] Tamże.

[22] APL, Komisje Cywilno-Wojskowe Ziemi Chełmskiej i Powiatu Krasnostawskiego 1790–1793 (dalej KCWCh), sygn. 2, s. 514–515.

[23] Tamże, k. 162 v.

[24] Tamże.

tora policji[25]. Zalegalizowano i nagrodzono również donoszenie na łamiących przepisy. Z kary 4 zł, która groziła za to przestępstwo, donosiciel mógł liczyć na połowę wysokości kary, a drugie 2 zł miało trafić do kasy policji[26].

Forma paszportów i praktyka ich wydawania

Niektóre komisje dokładnie określiły formę paszportów. Przykładowo, tego typu dokumenty wydawane przez komisję łucką miały posiadać w kwadracie napis z jej nazwą oraz godło herbu województwa orła z krzyżem kawalerskim na piersi, w którego szponach widniał napis „Paszport"[27]. Z. Wielebska stwierdziła w swoim artykule, że komisja krakowska wydawała paszporty ze znakami uzgodnionymi z komendantem miejscowego korpusu, które zmieniano co trzy miesiące[28]. Nie podała jednak wyglądu owych znaków – zapewne z braku informacji źródłowych.

Komisja lubelska na posiedzeniu w dniu 23 II 1790 r. uregulowała szereg spraw związanych z formą paszportów, ustalając stałe elementy treściowe, które powinny zawierać paszporty. Każdy z nich miał być uwierzytelniony pieczęcią wojewódzką z napisem „Pieczęć ziemi lubelskiej i powiatu urzędowskiego"[29], ale nie określono jej kształtu ani też wielkości. Jednocześnie ustalono treść intytulacji, która miała brzmieć następująco: „Paszport przez Komisję Cywilno -Wojskową Ziemi Lubelskiej i Powiatu Urzędowskiego ułożony na rok 1790"[30]. Większa część blankietu musiała pozostać pusta w celu wpisania zasadniczej treści dokumentu obejmującej informacje o osobie, której wydawano paszport, celu jej podróży i okresu ważności paszportu. Termin ważności upływał po roku, dlatego w 1791 r. miał już obowiązywać nowy wzór. Wprowadzono je z pewnym opóźnieniem. Zamówiono je 3 I 1791 r. w lubelskiej drukarni, jednak ich druk musiał zająć trochę czasu, dlatego komisja lubelska nakazała wykorzystanie starych blankietów do dnia 24 stycznia wskazanego roku[31].

W niektórych komisjach do stemplowania paszportów używano odrębnych pieczęci. Tak było w województwie łęczyckim, gdzie oprócz pieczęci ogólnej

[25] Tamże, KCWCh, sygn. 3, k. 466.
[26] Tamże.
[27] T. Korzon, dz. cyt., s. 289.
[28] Z. Wielebska, dz. cyt., s. 193.
[29] APL, KCWL, sygn.1, k. 4.
[30] Tamże.
[31] Tamże, k. 56v.

używano takiej pieczęci, o czym świadczył wyraźny napis: PIECZEC PASZPORTO[WA] WOIEWOD[ZTWA] LECZYC[KIEGO]. Wyobrażała ona godło herbu województwa wspiętego pół lwa i pół orła złączonych grzbietami pod współczesną koroną. Była ona okrągła i dość duża, ponieważ jej średnica wynosiła aż 48 milimetrów[32]. Świadczy to o istotnej roli tej pieczęci nie tylko jako formalnego elementu uwierzytelnienia, ale i środka komunikacji, przekazującego tekst i obraz powiększone, a dzięki temu łatwiej dostrzegalne.

Paszporty miały być wydawane przez komisje cywilno-wojskowe na prośby petentów, jednak musiały być poparte odpowiednimi dowodami pisemnymi, wystawianymi przez urzędy i właścicieli ziemskich. W dniu 3 V 1790 r. stawił się przed komisją lubelską Filip Landman, żołnierz cesarski, który uciekł z niewoli tureckiej i posiadał zaświadczenie wystawione 8 kwietnia tego roku we wsi Hańsk przez szlachcica Kalicińskiego, prawdopodobnie jej administratora[33]. Na tej podstawie komisja wydała temu zbiegowi paszport do Wrocławia na dwa miesiące.

Rozstrzygając o potrzebie sporządzenia paszportów jako podstawę podjęcia decyzji o wydaniu tego rodzaju dokumentu, wykorzystywano zaświadczenia sporządzone przez magistraty miast. Dowodzą tego liczne przypadki respektowania przez komisję lubelską tego rodzaju dokumentów pochodzących z Chełma[34], Chmielnika[35], Magnuszewa[36], Staszowa[37], Opatowa[38], Bobrownik[39], Przysuchy[40], Sochaczewa[41]. Podobnie uwzględniano zaświadczenia wydawane przez administrację dominialną na przykład Kowla[42], Gorzkowa[43], Hańska[44] czy Kurowa[45]. Zaświadczenia sporządzone przez kahały respektowano jedynie w przypadkach

---

[32] S.K. Kuczyński, *Pieczęcie i herby miasta Łęczycy oraz ziemi łęczyckiej*, Łęczyca 1985, s. 47, 148; tenże, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, fot. 197. O tej pieczęci wspomniał też M. Adamczewski w pracy *Pieczęcie urzędowe władz lokalnych Polski centralnej, cz. 2: Pieczęcie sądów szlacheckich do 1793 roku*, Łódź 2010, s. 130, 132.

[33] APL, KCWL, sygn. 1, k. 47.

[34] Tamże, k. 39 v (24 IV 1790 r.).

[35] Tamże, k. 24 (29 III 1790 r.).

[36] Tamże, k. 45 v (29 IV 1790 r.).

[37] Tamże, k. 44 v (29 IV 1790 r.).

[38] Tamże, k. 45 (29 IV 1790 r.).

[39] Tamże.

[40] Tamże, k. 39 (24 IV 1790 r.).

[41] Tamże, k. 48 (4 V 1790 r.).

[42] Tamże, k. 45.

[43] Tamże, k. 46.

[44] Tamże, k. 47.

[45] Tamże, k. 38 v (23 IV 1790 r.).

potwierdzenia przez urzędników dominialnych, na co wskazuje przypadek zaświadczenia wydanego przez kahał z Przysuchy, potwierdzony przez tamtejszego gubernatora[46]. Zdarzały się jednak przypadki wydawania paszportów Żydom, którzy nie posiadali żadnych dokumentów, jedynie na podstawie poręczenia składanego przez innych Żydów[47].

Bywały przypadki, że niektórzy petenci ubiegali się o paszporty, nie przedkładając wcześniej żadnych dokumentów. W dniu 26 IV 1790 r. mieszczanie Puchaczowa doprowadzili do komisji lubelskiej handlarzy książek Adama Kozłowskiego i Walentego Szewłogę, pochodzących z miasta Głogowa (małopolskiego), którzy chcieli uzyskać dokumenty uprawniające ich do podróży powrotnej do swojego miasta[48]. Komisja, mimo że wymienieni głogowianie nie przedstawili żadnych zaświadczeń, poleciła kancelarii wydać im paszporty. W uzasadnieniu stwierdziła wprost, że uczyniła to, „żadnej noty na nich nie znalazłszy"[49]. Musiała więc zebrać opinie o tych petentach.

Wydawanie paszportów nie zawsze stanowiło czynność prostą i nieskomplikowaną, będącą następstwem próśb kierowanych przez magistraty miast i administracje dóbr ziemskich lub wyrażonych przez indywidualnych petentów. W 1790 r. w Kaliszu został zatrzymany żydowski przechrzta Jan Nowicki pochodzący z Olchowca w powiecie krasnostawskim i pozostający w służbie u Tomasza Bielskiego[50]. W Wielkopolsce wykonywał on bliżej nieokreślone usługi na rzecz swego pana i tam zachorował. W tej ciężkiej chwili T. Bielski pozostawił swojego sługę samego sobie, dlatego próbował on szukać zajęcia w różnych miejscach na terenie województw wielkopolskich. W końcu został wylegitymowany, a ponieważ nie posiadał żadnego aktualnego zaświadczenia potwierdzającego jego tożsamość, zatrzymano go i przekazano komisji województwa kaliskiego. Ta skierowała prośbę do komisji chełmskiej o potwierdzenie informacji podanych przez Nowickiego w trakcie przesłuchania. Zależało jej też na wyrażeniu opinii przez chełmskich komisarzy w sprawie celowości wydania mu paszportu. Był niezbędny, ponieważ Nowicki zamierzał powrócić do domu, a obawiał się, że bez niego byłby narażony na przeszkody ze strony organów władzy w miejscach, przez które miał przejeżdżać[51].

---

[46] Tamże, k. 45.
[47] Tamże, k. 45 v.
[48] Tamże, k. 40 v.
[49] Tamże.
[50] Tamże, s. 924 (26 VI 1790 r.).
[51] Tamże.

Ze względu na uproszczony tryb postępowania przy wydawaniu paszportów, niewymagający w zdecydowanej większości przypadków badania zasadności decyzji, tymi sprawami zajmowała się kancelaria komisji, natomiast ona sama akceptowała jej czynności *ex post*. Jednak taki sposób postępowania wywoływał kontrowersje wynikające z nieuzgadniania niektórych decyzji kancelarii z członkami komisji. Z tego powodu komisja chełmska poleciła swojej kancelarii w dniu 3 V 1790 r., aby nie wydawała bez jej wiedzy paszportów z rocznym okresem ważności[52].

W celu zachowania ewidencji wydanych paszportów komisje prowadziły specjalne księgi. Komisja grodzieńska założyła księgę paszportów jeszcze w 1789 r., natomiast jej odpowiedniczka z powiatu słuczoreckiego na Litwie w 1792 r. wprowadziła specjalną księgę uniwersałów i paszportów[53]. W województwie lubelskim było inaczej. Komisja łukowska opracowała w dniu 19 V 1790 r. w tej sprawie odrębne zarządzenie, w którym nałożyła na swojego regenta obowiązek sporządzenia takiego rejestru wydawanych paszportów i uzupełniania jego na bieżąco[54]. Urzędnik ten miał odnotowywać w nim imiona i nazwiska odbiorców[55]. Można przypuszczać, że podobna praktyka musiała być stosowana w innych komisjach, chociaż nie ma na to mocnych dowodów.

Paszporty najczęściej sporządzały komisje cywilno-wojskowe, jednak nie były one jedynymi wystawcami. Oprócz nich w dokumenty niezbędne do odbywania podróży zaopatrywały potrzebujących kancelarie grodzkie. Ich aktywność na tym polu znalazła słabe odbicie w zachowanych aktach. Niemniej zachowane, skierowane do komisji chełmskiej pismo kancelarii grodzkiej krasnostawskiej, sporządzone dnia 27 VII 1790 r. stanowi wartościowy dowód jej udziału w sporządzaniu paszportów[56]. Poinformowano w nim o przesłaniu do komisji na jej polecenie raportu o wydanych paszportach oraz gotowości do przekazania pieniędzy pochodzących z opłat za te dokumenty, uiszczanych przez odbiorców[57].

Paszportów potrzebowali nie tylko chłopi czy mieszczanie, ale również szlachta. W 1790 r. komisja lubelska zaopatrzyła w tego rodzaju dokument szlachcica Stanisława Stradomskiego, który powracał z Galicji do swoich dóbr w ziemi łomżyńskiej. Przy uzasadnieniu swojej prośby przedstawił zaświadczenie

---

[52] Tamże, KCWCh, sygn. 3, k. 79 v, pkt 5.
[53] J. Gordziejew, dz. cyt., s. 92.
[54] APL, KSWL, sygn. 2, k. 23.
[55] Tamże.
[56] Tamże, KCWCh, sygn. 3, k. 304.
[57] Tamże.

wystawione przez innego szlachcica ur. Wierzbickiego, mieszkającego w zaborze austriackim. Na jego podstawie otrzymał paszport na trzy miesiące[58]. Można zauważyć też tendencję wydawania szlachcie paszportów z dłuższym okresem ważności. Ur. Antoni Maładowski, pochodzący z województwa kijowskiego, otrzymał paszport na sześć miesięcy. Będąc już w podeszłym wieku, szedł do Częstochowy, a dla potwierdzenia swojej tożsamości okazał zaświadczenie wydane mu w 1789 r. przez proboszcza ks. Balińskiego[59].

Dokumenty podróży wydawano też wojskowym. Komisja lubelska rozpatrywała prośbę porucznika Ksawerego Marchockiego, służącego w regimencie Karola Malczewskiego. Oficer ten otrzymał urlop ze swojego pułku, ale w czasie jego odbywania zachorował i nie mógł na czas powrócić do swojej jednostki. Po wyzdrowieniu postarał się o wydanie zaświadczenia o kłopotach ze zdrowiem przez znanego w Lublinie doktora Mateusza Wytyszkiewicza. Komisja bardzo dobrze oceniała kwalifikacje tego lekarza („znając nieomylność wiary"), więc uznała wiarygodność tego dokumentu i na tej podstawie nakazała wydanie paszportu Marchockiemu[60]. Także cudzoziemców zaopatrywano w paszporty, co w ich przypadku procedura była nieco łatwiejsza, ponieważ posiadali już odpowiednie dokumenty potwierdzające ich tożsamość. Przykładem może być Johann de Hagen, który przybył z Zamościa pozostającego w zaborze austriackim i posiadał stosowny dokument („pass"), na którego podstawie otrzymał paszport do Warszawy na dwa tygodnie[61].

Problem opłat za wydawanie paszportów oraz ich liczba

Sama czynność sporządzenia paszportu przez organ administracyjny zgodnie z postanowieniami konstytucji o utworzeniu komisji cywilno-wojskowych w Koronie z dnia 16 XII 1789 r. była bezpłatna. Obejmowała ona czynności spisania i opieczętowania dokumentu. Natomiast od petentów pobierano drobną opłatę rekompensującą druk blankietów. W Lublinie miała zająć się tym bliżej nieokreślona drukarnia. Każdy mógł w niej zakupić dowolną ich liczbę według stawki dwóch miedzianych groszy za osiem sztuk[62], czyli ćwierć miedzianego grosza

[58] Tamże, KCWL, sygn. 1, k. 27 (9 IV 1790 r.).
[59] Tamże, k. 28 (10 IV 1790 r.).
[60] Tamże, k. 128 v (8 I 1791 r.).
[61] Tamże, k. 48 (4 V 1790 r.).
[62] Tamże, sygn. 3, k. 4.

za sztukę. Finansowa rekompensata kosztów druku blankietów paszportów nie okazała się wystarczająca. Z powodu wydawania coraz większej liczby paszportów wprowadzono dla osób ubiegających się o nie opłaty. Komisja lubelska w dniu 29 IV 1790 r. wprowadziła dodatkowe opłaty w wysokości jednego grosza od paszportu[63]. Dochód z tego miał być przeznaczony na koszty druku blankietów oraz utrzymanie więźniów[64].

Na problemy z tym związane rzuca nieco światła sprawa rozpatrywana przez komisję lubelską w dniu 10 V 1790 r. Jej instygator oskarżył bowiem szl. Franciszka Jastrzębskiego, ekonoma klucza końskowolskiego, należącego do ks. Czartoryskiego o bezprawne pobieranie opłat za wydawane paszporty[65]. Ekonom ten zakupił cztery libry paszportów, czyli 760 blankietów i wydawał je, pobierając opłatę za jeden dokument w wysokości 10 gr, tylko nie wiadomo, czy srebrnych, czy miedzianych. Z tytułu wydanych dokumentów uzyskał kwotę 60 zł i 12 gr, na dowód czego przedstawił specjalny rejestr. Komisja nie wymierzyła Jastrzębskiemu kary, nakazała jednak przekazanie jej zebranej kwoty, która miała zostać przeznaczona na utrzymanie więźniów oraz pokrycie wydatków kancelaryjnych. Jednocześnie zezwoliła administracji dóbr końskowolskich na odpłatne sporządzanie paszportów dla własnych poddanych oraz osób przejezdnych, ale po cenie miedzianego grosza od jednego dokumentu[66]. Całość przychodu pochodzącego z wykorzystania pobranych blankietów wyliczono na kwotę 268 zł i 8 gr., która miała być przeznaczona na brukowanie ulic w Końskowoli[67].

Pobieranie wyższych opłat za paszporty spotykało się z protestami odbiorców. Świadczy o tym przypadek oskarżenia o to wójta turobińskiego Jana Pogorzelskiego przez miejscowych Żydów cyrulików. Wójt ten został wezwany przez komisję chełmską na dzień 1 VII 1790 r., ale nie stawił się przed nią, tylko przesłał oświadczenie, a także złożył przysięgę, której tekst dołączył do memoriału. Stwierdził w pismach, że w jednym tylko przypadku pobrał 5 gr za paszport od Herszka Lipowicza zamiast 1 gr, ale nie z powodu wymuszenia na tym Żydzie zawyżonej zapłaty, tylko dlatego, że pieniądze położył mu na stole sam zainteresowany[68]. Paszport był potrzebny jemu oraz innym cyrulikom do

[63] Tamże, sygn. 1, k. 44 v.
[64] Tamże.
[65] Tamże, k. 19.
[66] Tamże.
[67] Tamże.
[68] Tamże, KCWCh, sygn. 3, k. 577.

wyjazdu do Chełma, gdzie mieli zostać przeegzaminowani ze swoich umiejętności zawodowych[69].

Komisje wydawały tysiące paszportów. Komisja łucka na początku swojego urzędowania w okresie od marca do połowy maja 1790 r. wydała tysiąc dokumentów[70]. Na tej podstawie można przypuszczać, że rocznie liczba tego rodzaju dokumentów wzrosła czterokrotnie. Komisja kaliska do pierwszej dekady sierpnia wydała aż 12 tys. paszportów, co wydaje się liczbą wielką[71]. Jednak inne komisje sporządzały znacznie mniej wymienionych dokumentów. W Grodnie tamtejsza komisja do sierpnia 1790 r. wydała jedynie 220 dokumentów[72], a więc kilka razy mniej. W kwestii liczby produkcji dokumentowej wymienionych komisji lubelskiej, łukowskiej i chełmskiej nic pewnego nie można stwierdzić z powodu braku wzmianek źródłowych. Można przypuszczać, że analizowane w tym tekście komisje sporządzały dokumenty uprawniające do podróży w liczbie mieszczącej się między tymi skrajnymi liczbami.

Paszporty a inne dokumenty poświadczeniowe

Paszport uprawniający do przemieszczania się po kraju nie był jedynym dokumentem, który mógł być wykorzystany w podróży do potwierdzenia tożsamości podróżującego. Czasem pomagały zwykłe zaświadczenia stwierdzające tożsamość okaziciela oraz informujące o jego miejscu zamieszkania, wykonywanych zajęciach oraz celu odbywanej przez niego podróży. Nasuwa się więc pytanie, czy mogły być one używane równolegle lub też zamiennie w określonych okolicznościach, ponieważ blankiety paszportów nie zawsze były dostępne i z tego powodu nie mogły być wykorzystane, choć teoretycznie każdy mógł je zakupić stosownie do swoich potrzeb.

Snop światła rzuca na ten problem sprawa rozpatrywana przez komisję lubelską w dniu 5 V 1790 r. z powodu zaświadczenia wydanego przez urząd miejski Końskowoli, leżącej na terenie województwa lubelskiego. Otrzymał je włóczęga Lewek Michlowicz, pochodzący z bliżej nieokreślonej wsi położonej w województwie lubelskim. Po śmierci rodziców nie miał stałego miejsca zamieszkania i tułał się po terenie województwa, aż w końcu dotarł do Końskowoli,

[69] Tamże, k. 578.
[70] T. Korzon, dz. cyt., s. 289.
[71] J. Łosowski, dz. cyt. s. 328.
[72] J. Gordziejew, dz. cyt., s. 92.

gdzie wydano mu w dniu 2 kwietnia tego roku wspomniane zaświadczenie na papierze stemplowym, uwierzytelnione pieczęcią miejską[73]. Nie wiadomo, jaka była jego treść, ale można przypuszczać, że w dokumencie tym znalazła się informacja, że Michlowicz był osobą osiadłą, a nie włóczęgą. Komisja uznała wydanie tego dokumentu za złamanie przepisów w sprawie używania paszportów, ponieważ przy jego wystawianiu nie użyto urzędowego blankietu paszportu[74]. Ukarała też urząd końskowolski grzywną w wysokości 10 zł na rzecz komisji, z których 6 zł miało zostać przeznaczonych na wynagrodzenie dla woźnego komisji zaś 4 zł na utrzymanie więźniów. Jednocześnie poleciła wydanie Michlowiczowi paszportu ważnego dwa tygodnie, aby w ciągu tego czasu mógł legalnie udać się do swoich krewnych[75].

Sprawa ta miała swój ciąg dalszy. Michlowicz wraz z żoną i trojgiem dzieci udali się do Radomia, gdzie uprawiali żebractwo, dlatego zostali zatrzymani i skierowani do komisji radomskiej[76]. Przed nią legitymowali się wspomnianym zaświadczeniem, wydanym 2 IV 1790 r. przez urząd miejski końskowoli. Jak już wspomniano, Michlowicz na skutek pierwszej sprawy rozpatrywanej przez komisję lubelską otrzymał paszport, ale jego termin ważności był krótki i obejmował tylko dwa tygodnie. Dlatego posługiwał się zaświadczeniem, które nie miało określonego terminu ważności. Z tego powodu komisja radomska zwróciła się do lubelskiej z prośbą, aby przesłuchała członków urzędu miejskiego (wójta, burmistrza, ławnika i pisarza) z powodu wydania tego dokumentu[77], co też uczyniono.

Zdarzały się też przypadki zastępowania paszportów dokumentami rzekomo uprawniającymi do przemieszczania się wydawanymi na zwykłym papierze. Taką praktykę stosował Paweł Krasuski, administrator („dyspozytor") dóbr Jakubowice należących do kasztelana lubelskiego Kajetana Szeptyckiego. Podobnie czyniono w innych wsiach należących do tego klucza[78]. Przechodzący lub przejeżdżający przez te miejscowości, a nieposiadający paszportów, nie tylko byli przepuszczani i mogli kontynuować podróż, ale na dodatek otrzymywali inne dokumenty nazwane „karteczkami", które miały legalizować ich poruszanie się po drogach publicznych. Nie wiadomo, jaką treść zawierały owe „karteczki"[79].

---

[73] APL, KCWL, sygn. 3, k. 18.
[74] Tamże.
[75] Tamże.
[76] Tamże, KCWL, sygn. 1, k. 44.
[77] Tamże.
[78] Tamże, sygn. 3, k. 25 v.
[79] Tamże.

Pewne jest tylko to, że nie były uwierzytelniane pieczęcią ziemską województwa lubelskiego ani też nie posiadały intytulacji, więc już na pierwszy rzut oka odróżniały się od paszportów. Ich używanie stanowiło ewidentne złamanie przepisów, dlatego komisja lubelska nałożyła na kasztelana lubelskiego karę w wysokości 200 zł, zakazując przepuszczania osób niemogących się wylegitymować ważnym paszportem oraz przypominając o obowiązku wydawania w jego dobrach paszportów, a nie dokumentów zastępczych[80].

Paszporty nie tylko konkurowały z innymi dokumentami poświadczeniowymi, ale także je wspomagały. Chodzi tutaj o dokumenty urlopowe żołnierzy i oficerów, które miały określony okres ważności. W przypadkach przedłużenia okresu urlopu z powodu różnych niespodziewanych okoliczności, np. choroby czy różnego rodzaju wypadki nadzwyczajne, wojskowi zwracali się do komisji o wydanie im paszportów – i je otrzymywali[81].

Bezprawne wydawanie paszportów oraz ich fałszerstwa

Paszporty bywały też fałszowane, ponieważ stanowiły bardzo pożądany produkt kancelaryjny ułatwiający ich posiadaczom swobodne poruszanie się po kraju. W 1791 r. komisja lubelska sądziła trzech sprawców fałszywego paszportu. Wykonano go z inicjatywy niejakiego Michała Czarneckiego, mieszczanina pochodzącego z mazowieckiego Bieżunia, należącego do kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamoyskiego. Wymieniony mieszczanin najpierw służył u właściciela miasta jako chłopiec do posług, ale potem zaciągnął się do wojska cesarskiego i odbywał służbę w pułku huzarów[82]. Jednak zdezerterował z niego i powrócił do kraju. Następnie był parobkiem w Siedliskach w województwie lubelskim u właściciela tej wsi starosty wyszogrodzkiego Michała Zgliczyńskiego i pracował u niego przez cztery lata. Potem przez rok służył u tego pana jako lokaj. Po upływie tego okresu został jednak zwolniony i zaopatrzony w zaświadczenie o odbytej służbie oraz paszport[83].

Jednak dokumenty te zagubił, co utrudniło mu poszukiwanie nowego zajęcia. Postanowił uzyskać od swojego dawnego pana nowe dokumenty. W tym celu

---

[80] Tamże.

[81] Dla dwóch towarzyszy z chorągwi starosty opinogórskiego Jana Krasińskiego. Tamże, sygn. 1, k. 18 (23 III 1790 r.).

[82] Tamże, k. 94, 95 v.

[83] Tamże.

pojechał do Wygnanowic, również należących do Zgliczyńskiego, i tam służył jako lokaj u innego urzędnika Czajkowskiego, który przyjął go na służbę bez aktualnego paszportu. Czarnecki nawiązał też kontakt ze sługą Czajowskiego ur. Sobolewskim i poprosił go o wydanie zaświadczenia i paszportu w imieniu jego pana Michała Zgliczyńskiego i sfałszowanie jego podpisu[84]. Sokołowski usłuchał jego prośby i wydał mu zaświadczenie z paszportem, podpisując się nazwiskiem swojego pracodawcy.

Z tymi fałszywymi dokumentami pojawił się w Lublinie i okazał je innemu szlachcicowi Tysiewiczowi, u którego próbował podjąć służbę. Ten jednak miał wątpliwości co do ich autentyczności i pokazał je M. Zgliczyńskiemu, który dostrzegając fałszerstwo, zatrzymał swego dawnego lokaja i doprowadził do przekazania go komisji lubelskiej[85]. Przesłuchany przez nią sługa przyznał się do fałszerstwa, a komisja skazała go na karę 50 plag. Ur. Sobolewskiemu, który pomagał mu w fałszerstwie, wymierzono karę trzech dni górnej wieży w lubelskim zamku. Komisja uznała, że w jego przypadku okolicznością łagodzącą był jego młody wiek. Najbardziej obciążającą finansowo karę otrzymał Czajkowski, ponieważ za złamanie zakazu przyjmowania na służbę osób bez paszportu oraz brak nadzoru nad swoim podwładnym Sobolewskim musiał zapłacić na rzecz komisji grzywnę w wysokości 200 zł[86]. Przypadek ten obrazuje surowość kary za złamanie zakazu ukrywania osób nieposiadających paszportu. Charakterystyczne, że zostało ono oceniane jako bardziej niebezpieczne niż fałszerstwo dokumentu i z tego powodu ukarane bardziej surowo.

Fałszywym paszportem posługiwał się też niejaki Józef Elmer podróżujący po województwie lubelskim, używający także innych nazwisk oraz fałszywych pieczęci z herbami Sołtyk i Leliwa[87]. Został jednak zatrzymany, przewieziony do komisji lubelskiej i w trakcie przesłuchania przyznał się, że używał tych środków do uwierzytelniania różnych atestacji. Wyznał też, że służył jako urzędnik ekonomiczny u starościny budziszewskiej Wąsowiczowej, ale nie rozliczywszy się z nią, porzucił służbę[88]. Starościna ta poinformowała komisję, że Elmer został uznany winnym zabójstwa dzieci spłodzonych z nierządnicami, za co skazał go sąd grodzki chęciński. Jednak potem prawdopodobnie uciekł i dlatego komisja lubelska zwróciła się listownie do ks. gen. Ludwika Wirtemberskiego, dowo-

[84] Tamże, k. 95.
[85] Tamże, k. 95 v.
[86] Tamże.
[87] Tamże, k. 173.
[88] Tamże.

dzącego dywizją małopolską, w sprawie zatrzymania Elmera przez podległe mu komendy[89].

Zdarzały się też przypadki nieuzasadnionego wydawania paszportów włóczęgom, którzy zgodnie z konstytucją o powołaniu komisji powinni być zatrzymywani i zmuszani do odbywania robót publicznych. Takie przestępstwo rozpatrywała komisja lubelska obradująca w dniu 24 IV 1790 r. Wynikła ona z powodu wydania czystego blankietu paszportu włóczędze Stanisławowi Twardzikowi przez wójta miasta Bychawy Franciszka Kogutka[90]. Urzędnik ten nie uczynił tego bezinteresownie, ale za opłatą 6 gr – prawdopodobnie srebrnych. Za to komisja skazała go na trzydniowy areszt w górnej wieży grodu lubelskiego. Po wyjściu wójt musiał też zapłacić na rzecz komisji 9,5 grzywien. Kary te wymierzyła, mając wzgląd na „mizerny stan" skazanego, więc można przypuszczać, że w przypadku innej osoby byłyby one bardziej surowe. Sam Twardzik został aresztowany i musiał uczestniczyć w robotach publicznych.

Sfałszowany paszport posiadał też szlachcic Radziński, który okazał w Lublinie. Miał pecha, ponieważ trafił w ręce wiceregenta komisji Dębowskiego, który od razu rozpoznał, że dokument nie był autentyczny. Prawdopodobnie podrobiono jego podpis na tym paszporcie. Wobec tego zwrócił się do komisji, aby Radziński stawił się przed nią i wyjaśnił powody dokonania fałszerstwa[91].

Komisja chełmska w dniu 16 VI 1790 r. rozpatrywała sprawę fałszerstwa paszportu przez żyda Szmula Ickowicza. Dokument ten prawdopodobnie został sporządzony na właściwym formularzu, ale podpisany nie przez regenta, tylko innego urzędnika[92]. Podejrzenie o udział w tym fałszerstwie padło na regenta komisji Szklińskiego, ale okazało się, że był on niewinny i nieobecny w trakcie sporządzania paszportu. Komisja, wyciągając wniosek z tej sytuacji, nakazała swojej kancelarii, aby dokumenty podróżne w przypadku nieobecności regenta podpisywał jego zastępca, czyli wiceregent[93].

Przed komisją łukowska stanęli dnia 22 II 1791 r. dwaj mężczyźni Tomasz Jurkowski oraz Józef Kozłowski, którzy przebywali w karczmie łukowskiej, zwanej Wielkim Domem, bez zameldowania[94]. Obaj wylegitymowali się paszportami komisji warszawskiej, z których pierwszy był podpisany przez regenta

---

[89] Tamże.
[90] Tamże, k. 35.
[91] Tamże, k. 156 v (30 IV 1791 r.).
[92] Tamże, KCWCh, sygn. 1, k. 51v–52.
[93] Tamże.
[94] Tamże, KCWL, sygn. 2, k. 63 v.

tej komisji Mateusza Ojrzyńskiego, natomiast drugi został uwierzytelniony przez inną osobę – ur. Kasprzyckiego – z powodu nieobecności regenta. W paszporcie tego drugiego jego imię i nazwisko wpisano inną ręką. Wydało się to podejrzane, dlatego zrewidowano podejrzanego i znaleziono u niego patent na funkcję towarzysza Kawalerii Narodowej, wystawiony jednak na nazwisko Kotowski i podpisany przez rotmistrza Michała Radziwiłła, co wywołało dalsze podejrzenia. Wobec powyższego przedłużono zatrzymanie Józefa Kozłowskiego w celu ponownego przesłuchania dla potwierdzenia prawdziwości opisanych faktów.

Odmowy wydania paszportów oraz łamanie przepisów o ich używaniu

Wydawanie paszportów nie było obligatoryjne i w niektórych przypadkach zdarzały się odmowy. Tak się stało w Lublinie, gdzie na posiedzeniu komisji dnia 11 V 1790 r. majster szewski lubelski Józef Michasiewicz prosił o sporządzenie dokumentu dla jego szwagra Michała Kamińskiego[95]. Przyszedł on bowiem do Lublina posłany przez swojego pana, księdza Szaniawskiego – surogata łukowskiego, ale bez żadnego zaświadczenia. Komisja nie zgodziła się na wydanie paszportu Kamińskiemu, zalecając mu uzyskanie zaświadczenia od swojego mocodawcy. Wynika z tego, że paszport można było uzyskać dla osoby drugiej, nieznanej komisji, ale nie na skutek oświadczenia pośrednika, tylko na podstawie innego dokumentu uwierzytelniającego starania samej osoby.

W dniu 24 IV 1790 r. komisja lubelska nie zgodziła się na wydanie paszportu Janowi Kociubińskiemu i jego żonie, którzy chcieli udać się do Częstochowy[96]. Przedłożyli oni zaświadczenie wystawione przez urząd miejski w Lubartowie oraz paszport komisji lubelskiej uprawniający do podróży do wsi Jastkowa i Gułowa. Komisja uznała, że w ten sposób zapobiegnie włóczęgostwu tej pary. Skasowała też posiadane zaświadczenie wystawione przez urząd lubartowski, uznając, że okazany już przez nich paszport w zupełności wystarczy i umożliwi im legalną podróż do wymienionych wsi[97].

W badaniu problemu paszportów ważną rolę zajmuje analiza przypadków łamania przepisów regulujących użytkowanie tych dokumentów. Dzięki temu

[95] Tamże, sygn. 1, k. 51 v.
[96] Tamże, k. 39.
[97] Tamże.

będzie możliwe spojrzenie na okoliczności niesprzyjające ich rozpowszechnianiu lub utrudniające ich wykorzystanie. Ustalenie skali tego zjawiska nie jest możliwe, ponieważ w zachowanych materiałach źródłowych nie ma użytecznych informacji na ten temat. Tym bardziej konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na przypadki ignorowania obowiązku posiadania paszportów w celu określenia grup społecznych, które mogły być tym szczególnie zainteresowane. Z informacyjnego punktu widzenia najbardziej użyteczne są zeznania składane przed komisją przez różnego rodzaju zbiegów, którzy zostali zatrzymani z powodu nieposiadania dokumentów uprawniających do podróży.

W 1791 r. komisja lubelska rozpatrywała sprawę Jana Jagody – poddanego zbiegłego ze wsi Mazanowa należącej do klucza józefowskiego w województwie lubelskim. Chłop ten po zatrzymaniu bez paszportu trafił przed oblicze komisji lubelskiej i wyznał w trakcie przesłuchania, że przez pięć i pół miesiąca służył u Żyda arendującego karczmę w Krężnicy, który zatrudnił go, wiedząc, że nie posiadał dokumentu podróży[98]. Następnie poddany ten bez paszportu przebywał też w Opolu, dlatego urzędnicy miejscy oraz przedstawiciele kahału zostali wezwani przed oblicze komisji w celu złożenia wyjaśnień[99]. Przepis o paszportach łamali nie tylko Żydzi, ale także chrześcijanie. Tego przykładem było ukrywanie przez Sokołowskiego, mieszczanina z Krasnegostawu, zbiegłych poddanych z części wsi Sietrzewitowa, należącej do szl. Tomasza Kotowskiego[100]. Po ucieczce poddanych wyśledził ich miejsce pobytu i doniósł o tym chełmskiej komisji.

Nie ma wątpliwości, że przechowywanie zbiegłych poddanych lub innych ludzi nieposiadających paszportów musiało stanowić dla ich opiekunów dobry ekonomicznie interes, dający im możliwość wyzyskiwania przetrzymywanych zbiegów czy włóczęgów. Nie mając innej możliwości pozostawania na wolności, musieli godzić się na to, bowiem w przeciwnym wypadku groziły im kary finansowe i fizyczne, a nawet konieczność odbywania przymusowych robót publicznych. Trudno bowiem inaczej wytłumaczyć ryzyko osób decydujących się na nielegalne przechowywanie osób i związaną z tym ewentualność surowej kary finansowej, wynoszącej 200 zł.

Zdarzały się jednak przypadki, że o przyjmowaniu zbiegów decydowały więzi rodzinne, a nie czynniki materialne. Tak się stało w przypadku ucieczki furmana i forysia z dóbr Busówna, należących do chełmskiego sędziego ziemiańskiego Pągowskiego, która wydarzyła się w roku 1790. Uciekinierzy schro-

[98] Tamże, k. 168.
[99] Tamże.
[100] Tamże, KCWCh, sygn. 3, k. 491 (1792 r.).

nili się u młynarza w przysiółku Siedliszcze koło miasteczka Pawłowa, co ustalili ludzie wysłani przez wymienionego właściciela wsi[101]. Młynarz wezwany przez komisję próbował udawać niewinnego, twierdząc, że nie znał ludzi, których przechowywał. Jednak ostatecznie pogrążył go swoim zeznaniem miejscowy arendarz, który ujawnił, że młynarz nie tylko znał zbiegów, ale był również wujem jednego z nich (furmana)[102].

Nie zawsze złamanie przepisów o paszportach wynikało ze złej woli i celowej niesubordynacji. W takich przypadkach komisja musiała dokładnie zbadać wszystkie okoliczności, które wpłynęły na zachowanie winnego. W tego rodzaju sytuacji znalazła się komisja chełmska, która w dniu 8 VII 1790 r. musiała podjąć decyzję w sprawie poddanego, który został zatrzymany na rogatkach dóbr choteckich bez paszportu, a następnie zaprowadzony do miejscowego dworu i stamtąd przewieziony do Chełma przed oblicze miejscowej komisji[103]. Ta po przesłuchaniu stwierdziła, że oskarżony nie wiedział o obowiązku legitymowania się paszportem, dlatego nie ukarała go, tylko poleciła swojej kancelarii wydanie mu paszportu, na którego podstawie mógłby powrócić do wsi Wysocko[104].

Rzadziej zdarzały się przypadki niewywiązywania się organów administracyjnych z obowiązku zaopatrywania w paszporty podległych im osób. Taki przypadek miał miejsce w Końskowoli i prawdopodobnie wynikł z nieznajomości przepisów, ponieważ wydarzył się na początku trzeciej dekady marca 1790 r., a więc miesiąc po wydaniu uniwersału regulującego zasady używania paszportów. Miejscowy kahał wysłał Żyda Mendla Ickowicza do Lubartowa z pieniędzmi pochodzącymi ze sprzedaży skór, prawdopodobnie stanowiącymi podatek skarbowy. Ów posłaniec został zatrzymany w Starościnie przez administrację wsi i przekazany do komisji lubelskiej[105]. Ukarała ona kahał grzywną w wysokości 6 zł, ale pobrała je z sumy kahalnej posiadanej przez Ickowicza. Z kwoty pokryto koszty jego przewiezienia z miejsca zatrzymania do komisji[106].

Warto też dodać, że kontrola paszportów odbywała się nie tylko w specjalnych punktach przy wjeździe i wyjeździe do miast, czyli rogatkach. Praktycznie nieznajomych podróżnych można było kontrolować w każdym miejscu. Z tego rodzaju praktyką zetknął się włóczęga lubelski Jan Kozłowski, który szedł w kierunku Woli Sernickiej. Po drodze napotkał księdza, który zapytał

---

[101] Tamże, sygn. 2, k. 855 (1790 r.).
[102] Tamże.
[103] Tamże, sygn. 3, k. 13.
[104] Tamże.
[105] Tamże, sygn. 1, k. 17 v–18.
[106] Tamże.

go o paszport. Włóczęga nie posiadał dokumentu i swojego rozmówcę zaczął łajać[107]. Po zatrzymaniu we wsi został oddany pod dozór gospodarzy, z czego był bardzo niezadowolony i groził im podpaleniem. Z tego powodu komisja lubelska skazała go na miesięczny areszt oraz chłostę, którą miano mu wymierzać w wymiarze 50 plag w każdym tygodniu[108].

Rola paszportów

Obowiązkowe używanie paszportów miało utrudnić dezercje żołnierzy oraz włóczęgostwo i to podstawowe zadanie w dużym stopniu paszporty wypełniły. Od momentu wprowadzenia obowiązku ich posiadania poruszanie się po kraju bez jakichkolwiek dokumentów było już bardzo utrudnione. Skuteczne egzekwowanie obowiązku paszportowego wymagało wprowadzenia w miastach i wsiach punktów do kontroli osób przejeżdżających oraz przechodzących. Bez wątpienia była ona uciążliwa dla podróżujących, którzy musieli przed drogą zadbać o potrzebne do tego dokumenty, co wiązało się z koniecznością zwracania się o nie do urzędów, ponoszenia opłat z tym związanych oraz posiadania ich przy sobie.

Sprawdzanie posiadania dokumentów przez przybyszy miało też pozytywne skutki, ponieważ czasem pozwalało na wykrycie sprawców różnych przestępstw. Posiadanie i okazywanie ważnego paszportu stanowiło gwarancję legalnego przemieszczania się i nie wzbudzało podejrzeń. Natomiast jego brak pociągał za sobą poważne wątpliwości, że osoba nieposiadająca paszportu odbywa podróż nielegalnie, więc skoro złamała prawo o paszportach, to mogła się dopuścić innych wykroczeń, a nawet być sprawcą różnego rodzaju niebezpiecznych przestępstw.

Dobrze o tym świadczy przykład z Łęcznej. Otóż w 1790 r. zatrzymano tam nieznajomego włóczęgę, który w trakcie przesłuchania wyznał, że nazywał się Maciej Drążnik i pochodził ze wsi Nieszawy (prawdopodobnie z terenu województwa lubelskiego, obecnie w gminie Józefów). Swoją wieś opuścił tydzień przed Wielkanocą i poszukiwał zajęcia. Nie udało mu się znaleźć pracy, a nie mając środków na utrzymanie, ukradł w Starej Wsi pod Łęczną jednemu z chłopów kożuch i płachtę, a po przybyciu do miasta zabrał nieznajomemu mieszkańcowi zwykły worek[109]. Komisja lubelska, do której został przewieziony, za te

[107] Tamże, k. 84 (31 VII 1790 r.).
[108] Tamże.
[109] Tamże, KCWL, sygn. 1, k. 42 (27 IV 1790 r.).

przestępstwa nakazała skierowanie go do robót publicznych na okres jednego miesiąca. Po odbyciu tej kary miał otrzymać bezpłatny paszport, ułatwiający mu powrót do rodzinnej wsi lub krewnych.

Wprowadzenie obowiązku posiadania paszportów przez podróżnych bardzo ułatwiało zatrzymywanie nie tylko włóczęgów, ale również zbiegłych chłopów, którzy zamierzali poprawić swój los, uciekając jak najdalej i służyć innym panom lub prowadzić życie tułacze. Wskazuje na to przykład zatrzymania w 1791 r. w Sobianowicach zbiegłego Pawła Mroczka, poddanego ze wsi Wólka Rokicka, znajdującej się na terenie województwa lubelskiego[110]. Przechowywał go chłop sobianowicki Piotr Strachalak, o czym doniósł komisji lubelskiej Franciszek Moczulski, zarządca („dyspozytor") Wólki Rokickiej[111]. W lakonicznym wpisie do akt komisji nie podano informacji, w jaki sposób wymieniony urzędnik dominialny dowiedział się o ukrywaniu zbiegłego poddanego w innej wsi.

Paszporty stawały się więc instrumentem utrudniającym w znaczącym stopniu porzucenie wsi przez chłopów niezadowolonych ze swojej sytuacji lub nawet uciemiężonych przez właścicieli wsi lub dzierżawców. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że los zbiegłych poddanych był niejednokrotnie gorszy niż przed ucieczką. Faktycznie, musieli się bowiem ukrywać i z tego powodu byli narażeni na wyzysk ze strony osób ich ukrywających. Nie można wykluczyć też ich szantażowania przez nowych sąsiadów, którzy poznali rzeczywiste pochodzenie zbiegów.

W szczególnych przypadkach paszporty ułatwiały poszukiwanie jakiegokolwiek zajęcia, służyły więc podniesieniu statusu społecznego osób pozostających bez zajęcia i z tego powodu skłonnych do popełniania różnych przestępstw. W dniu 10 III 1790 r. żołnierze podlegli komendzie lubelskiej zatrzymali i doprowadzili do miejscowej komisji dwóch mężczyzn – Józefa Orłowskigo oraz Antoniego Makowskiego pozostających bez zajęcia i grających „w kupki". Komisja ustaliła w trakcie przesłuchania, że byli zwykłymi włóczęgami, ale nie popełnili żadnego przestępstwa. Poleciła więc wydać im paszporty na okres dwóch tygodni, aby mogli znaleźć sobie zajęcie. Ostrzeżono ich, że gdyby nie znaleźli w tym czasie pracy lub służby – mieli zostać przekazani komendzie wojskowej i prawdopodobnie skierowani do robót publicznych, choć tej groźby nie wyrażono wprost[112].

---

[110] Tamże, k. 157 v.
[111] Tamże.
[112] Tamże, k. 12 v–13.

W szczególnych przypadkach paszporty wydawano na dłuższy czas – powyżej trzech miesięcy. W dokumenty o dłuższym czasie ważności zaopatrzono uciekinierów z zaboru austriackiego Jana Kwiatkowskiego z Ostrowicy oraz Jana Zakrzewskiego z Zakrzewa, którzy przybyli do Rzeczypospolitej w poszukiwaniu płatnego zajęcia. Komisja lubelska okazała zrozumienie dla ich trudnej sytuacji i wydała im dokument legalizujący pobyt ważny przez pół roku. Ostrzeżono ich jednak, że jeśli nie znajdą sobie pracy w tym czasie, to trafią do aresztu[113].

Podsumowanie

1. Podstawę prawną używania paszportów stanowiły konstytucje o utworzeniu komisji cywilno-wojskowych na Litwie z dnia 19 XI 1789 r. oraz w Koronie z dnia 15 XII tego roku. Zasadnicze ich postanowienia były powtarzane w uniwersałach wydawanych przez poszczególne komisje, aby z tymi przepisami mogli zapoznać się na szeroką skalę mieszkańcy miast i wsi oraz je przestrzegać w praktyce. Na ich podstawie każda osoba podróżująca musiała posiadać paszport wydany przez komisję porządkową cywilno-wojskową lub inny organ administracyjny. Osoby nieposiadające paszportów musiały być zatrzymywane i przekazywane komisjom w celu ukarania. Karane miało być także utrzymywanie takich osób wysoką grzywną w wysokości 200 zł.

2. Treść paszportów była bardzo prosta. Zawierały intytulację (określenie wystawcy), informacje zasadnicze o osobie podróżującej (imię i nazwisko), celu podróży oraz terminie ważności. Uwierzytelniały je pieczęcie komisji, czasem odrębne, specjalnie przeznaczone do tego celu, oraz podpis urzędnika akceptującego sporządzenie dokumentu. Wystawienie dokumentów w oddzielnych rejestrach, do których prowadzenia zobowiązano pracowników kancelarii. Dla ułatwienia sporządzania paszportów w większej liczbie używano drukowanych blankietów, w których ręcznie wpisywano dane dotyczące odbiorców oraz podpisywano.

3. Wydanie przez komisje dokumentów uprawniających do odbycia podróży poprzedzało nie tylko wysłuchanie próśb petentów, ale także sprawdzenie wiarygodności dokonanego przez nich uzasadnienia potrzeby wystawienia dokumentu. Dokonywano tego na podstawie innych świadectw pisemnych, przede wszystkim zaświadczeń sporządzanych przez władze miejskie oraz administrację dóbr ziemskich. Zdarzało się też, że w przypadku braku pisemnych dowodów

[113] Tamże, k. 24 (30 III 1790 r.).

potwierdzających wiarygodność oświadczeń składanych przez petentów wykorzystywano ustne zeznania świadków.

4. Zamiast paszportów używano zaświadczeń potwierdzających tożsamość okazicieli, które były wystawiane przez władze administracyjne oraz osoby prywatne. Dokumenty te mogły być sporządzane nie tylko przez urzędy, ale również przez osoby prywatne, przykładowo właścicieli ziemskich. W przeciwieństwie do paszportów zaświadczenia nie posiadały również ściśle określonego terminu ważności, dlatego mogły być wykorzystywane znacznie dłużej od nich. Z przeanalizowanych przypadków wynika, że wykorzystywanie tego rodzaju dokumentów uprawniających do podróży było uznane za złamanie istniejących przepisów i podlegało karze.

5. W przypadku niemożności uzyskania paszportów legalną drogą, decydowano się niekiedy na fałszerstwo. Głównie czynili to chłopi, którzy – nie mogąc dokonać tego samodzielnie ze względu na swój analfabetyzm – korzystali z pomocy osoby znajomej i umiejącej pisać, pochodzenia szlacheckiego. Z dokonanej analizy kilku przypadków wynika, że fałszowano podpisy na urzędowych blankietach. Ponadto, fabrykowano zwykłe zaświadczenia, które były łatwiejsze do podrobienia ze względu na ich ręczną formę.

6. Zdarzały się przypadki łamania przepisów o konieczności stosowania paszportów przez chłopów zbiegłych z dóbr szlacheckich oraz przez osoby, które ich przechowywały, chrześcijan oraz żydów. Czyniono to z pobudek materialnych, aby finansowo wykorzystywać ludzi bez paszportu, dając im schronienie. Występowały przypadki udzielania pomocy uciekinierom ze względu na więzy pokrewieństwa z nimi. Czasem komisje odmawiały wydania paszportów, jeśli petenci nie potrafili uzasadnić konieczności planowanego wyjazdu lub występowali w imieniu osób trzecich.

7. Paszporty miały stanowić instrument utrudniający poruszanie się dezerterów i włóczęgów. Jednak aby mogły należycie spełnić swoją rolę, musiano zorganizować system kontroli przybywających do miast i wsi, którego podstawę stanowiły punkty kontroli w postaci rogatek. Dzięki nim można było niekiedy zatrzymywać drobnych przestępców, którzy z reguły nie posiadali żadnych dokumentów potwierdzających tożsamość. Należy też wyraźnie stwierdzić, że niemal każdy mógł sprawdzać posiadanie przez podróżnych dokumentów uprawiających do przemieszczania się.

8. Nie ma wątpliwości, że paszporty podróżne wystawiane w ostatnich latach Rzeczypospolitej przez komisje cywilno-wojskowe stanowiły także pierwsze masowo sporządzane dokumenty potwierdzające tożsamość posiadaczy. Wyróżniała je uproszczona treść, krótki termin ważności oraz ograniczona przydatność.

Sposób ich sporządzania był nowoczesny, ze względu na wykorzystywanie drukowanych blankietów. Odegrały one ważną rolę w ówczesnej Rzeczypospolitej, umożliwiając realizację prawa do przemieszczania niemal wszystkim mieszkańcom bez względu na ich pochodzenie społeczne.

9. Paszporty powinny stać się przedmiotem gruntowniejszych badań. Temu problemowi nie poświęcono odrębnego opracowania, zamieszczając o nich nieco informacji w jednej monografii, a w kilku innych opracowaniach umieszczono jedynie krótkie wzmianki. Ze względu na ograniczone ramy tego tekstu można było w nim dokonać jedynie wstępnego rozpoznania tego problemu na podstawie akt komisji chełmskiej, lubelskiej oraz łukowskiej. Być może zachęci ono innych badaczy do kontynuowania analizy tego problemu – ważnego z punktu widzenia dyplomatyki i historii administracji.

Bibliografia

Adamczewski, Marek. *Pieczęcie urzędowe władz lokalnych z obszaru Polski centralnej.* Cz. 2. *Pieczęcie sądów szlacheckich do 1793 roku*. Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński Oddział Publikacji Zleconych, 2010.

Bańkowski, Piotr. „Instrukcja kancelaryjno-archiwalna dla Komisji Porządkowych, Cywilno-Wojskowych z lat 1790–1792: głos zza grobu do archiwistów". *Archeion* 62 (1975): 53–68.

Gordziejew, Jerzy. *Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Czteroletniego (1789–1792)*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.

Jędrzejewski, Przemysław. „Akta Komisji Porządkowych Cywilno-Wojskowych (1790––1794)". *Krakowski Rocznik Archiwalny* 13 (2013): 129–157.

Kermisz, Józef. *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*. Lublin: Wydawnictwo Zarządu Miejskiego, 1939.

Komisja Cywilno-Wojskowa Ziemi Lubelskiej i Powiatu Urzędowskiego 1790–1793. Archiwum Państwowe w Lublinie.

Komisje Cywilno-Wojskowe Ziemi Chełmskiej i Powiatu Krasnostawskiego 1790–1793. Archiwum Państwowe w Lublinie.

Korzon, Tadeusz. „Komisje porządkowe cywilno-wojskowe wojewódzkie i powiatowe w latach 1790–1792". W Korzon, Tadeusz, *Odrodzenie w upadku: wybór pism historycznych*, opracowali Marian Henryk Serejski i Andrzej Feliks Grabski, 264–96. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.

Kuczyński, Stefan Krzysztof. *Pieczęcie i herby miasta Łęczycy oraz Ziemi Łęczyckiej*. Łęczyca: Towarzystwo Naukowe Płockie. Oddział w Łęczycy, 1984.

Kuczyński, Stefan Krzysztof. *Polskie herby ziemskie: geneza, treści, funkcje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.

Łosowski, Janusz. „Akta komisji porządkowych cywilno-wojskowych". W *Dyplomatyka staropolska*, zredagował Tomasz Jurek. Nauki Pomocnicze Historii. Seria Nowa. Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2015.

Sobolowa, Barbara. „Kalisz w ostatnich latach Rzeczypospolitej (w świetle akt Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Kaliskiej)". *Rocznik Kaliski* 2 (1969): 68–79.

Trojanowska, Maria. *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku: studium dyplomatyczne*. Warszawa; Łódź: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977.

Volumina legum. Prawa, konstytucye y przywileie Krolestwa Polskiego, Wielkiego Xiestwa Litewskiego y wszystkich prowincyi nalezacych na walnych seymiech koronnych od Seymu Wislickiego roku panskiego 1347 az do ostatniego Seymu uchwalone. T. 9. Kraków: Akademia Umiejętności, 1889.

Wielebska, Zofia. „Krakowska komisja porządkowa cywilno-wojskowa (1789–1794)". *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny [Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie]. Prace Historyczne* 12 (1987): 187–197.